

KALENDARZ

- Dzień św. Anny matki NMP.
- D. 27 „ Natalii p. m.
- „ 28 „ Kunegundy i Inoc.
- „ 29 „ Marty p.

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy na następny wiersz lub jego miejsce po k. 5.

# KALISZANIN

Wspomnienia historyczne.

D. 25 lipca 1471 r., Kazimierz IV (Jagiellończyk) wyprowadził z Krukowa królowicę Władysława, obranego królem czeskim do Pragi, w towarzystwie sześciu księży, wielu panów, 70.0 jazdy i 2000 piechoty pod wodzą Pawła Jasieńskiego.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 Lipca 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłką pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie: numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

### Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W powołaniu gazeciarskiego sprawozdawcy bywają chwile, w których pragnąć podzielić się z czytelnikami pomyślną jakąś wiadomością, chwytają za pióro ze spotęgowanym zapaleciem i radby, gdyby można, maczać je, zamiast w kałamarni, w najszlachetniejszej krwi własnego serca.

Taki zapał, taką radość nastęrczyły nam bliższe szczegóły, o wspomnianym już w poprzednich numerach „Kaliszanina” zapisie czcigódnego, s. p. Kajetana Kiczkiego. Oparte na błędnych pśustuchach, pisma czasowe warszawskie doniosły, iż nieboszczyk objawem ostatniej woli przekazał cały swój, a znakomity, rzeć można ogromny majątek znacznej instytucji Osad Rolnych i wtedy już, a słusznie bardzo, ozwały się chóry uwielbienia dla tego iście obywatelskiego pojęcia obowiązków jednostki względem społeczeństwa.

Tymczasem tak nie jest, a raczej, jest daleko szlachetniej... Zarząd Osad Rolnych nie jest odradowany, ale jako instytucja trwała, przez władzę zatwierdzona, nie chwilową korzyść, ale przyszłe owoce na widoku mająca, jest... wykonując ostatniej, wielkiej myśli nieboszczyka. Majątek po s. p. Kiczku, składa się: z dóbr Orłowa z przyległościami, w pow. krasnostawskiej, gub. lubelskiej, — z dóbr w gub. warszawskiej i w Galicji, z domu w Warszawie na przedmieściu Pradze, nakouiec kapitałów.

Ijąc za szczytnym przykładem s. p. Karola Brzostowskiego, zmarły Kiczki pragnął, aby dotaki jego postępcy za środek podniesienia i umoralnienia ludności, dobra jego zamieszkującej. Według „Nowin” szczegóły testamentu są następujące:

Przedewszystkiem żadne dobra nie mogą być spieniężone; wszystkie mają być administrowane ze szczególnym uwzględnieniem wszelkich ulepszeń, jakiej postęp w dziedzinie agronomji lub jej pokrewnych nauk sprowadzi. We wsi Orłowie Murowanym wykończony ma być zacząty już pałac, który ma odpowiadać zupełnie wymaganiom

estetyki architektonicznej. W nim pomieścić należy galerję obrazów i rzeźb, oraz muzeum rozmaitych osobliwości; wstęp do nich nietylko ma być zupełnie wolny, ale nadto ułatwiony przez zabezpieczenie wygod zwiedzającym, przez gościnność. Niedaleko od pałacu powinien być wybudowany obszerny i piękny kościół wyznania rzymsko-katolickiego drogą konkursu budowniczego. Na wybór kapelana szczególnie baczną uwagę zwraca testator. Ma to być kapelan z powołania, prawdziwy ojciec i opiekun wszystkich doń się uciekających, bez względu na to, pod jaką formą Boga wyznawać będą. Wyrzekłszy się wszelkiej propagandy, „która do kogo innego należy”, powinien być gotowy na usługi dla wszystkich, za wóć swój obrzązł Chrystusa.

W osobnym budynku, również estetycznym warunkom odpowiadającym, pragnie testator urządzić sali, w której lud po kościele słuchać będzie odczytów popularnych i oglądać doświadczenia z nauk przyrodzonych, a następnie młodzież znajdzie zabawę przy dźwiękach dobrej muzyki. Gorące napoje nie znajdują tam miejsca, za to, zdrowe pożywienie i orzeźwienie winno być dostarczane po cenie kosztu. W dniu powszednim tam ma być szkoła praktyczna gospodarstwa domowego, zwłaszcza dla kobiet i pouczające gadziki dla dzieci.

Może yokolenie znalazło osobne uwzględnienie w testamencie. Dlań ma być urządzona w środku dóbr ochrona, do której „tate” dziesiątki zwozić będą osobne wozy, dalej szkoły, wreszcie niższa szkoła agronomiczna. Ta ostatnia powinna kształcić, przynajmniej początkowo, tylko oficyalistów i rozpadać się na trzy specjalności: gospodarstwo rolne, leśne i ogrodownictwo.

W dobrach s. p. Kiczkiego znajduje się źródło, któremu lud cudownie własności przypisuje, i do którego się celem picia wody i obmycia się, zgromadza. „Nie wchodząc w to”, — mówi testator — jakie mogą być rzeczywiste własności tej wody można i tę wiary ludu na jego dobro obrócić. Należy tedy przy źródle wybudować kaplicę, pomyśleć o wygodach przybywających

chorych i uczynić dla nich obowiązkową i bezpłatną poradę miejscowego lekarza.

Majątki od głównych dóbr odległe, powinny być według brzmienia testamentu administrowane wzorowo na rzecz ogólnej administracji, dom na Pradze może być obrocony na zakład przemysłowy, produkty rolne przerabiające, np. na piekarnię, i t. d.

Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie o koncercie muzyki pułkowej odbyć się mającym w parku w niedzielę na rzecz ubogich. Już cel sam powinien zachęcić każdego do przyjęcia udziału, tem bardziej, iż jak nam z pewnością wiadomo, p. Nicznor postarzą się o jaknajbardziej zajmujący program. Niechajby tylko każdy, komu czas pozwala, pospieszył na tę porę do parku, a z drobnych kwot pięciokopiejkowych, (zwłaszcza przy sukursie nadatków ze strony zamożniejszych), pigmka ku otwarciu też niezachodzącym zebrać się może kwota.

Tutejszy nauczyciel muzyki p. Melcer bawi obecnie z 9-letnim synem swoim w Płocku, w zamiarze dania koncertu. „Korrespondent Płocki” nader sympatycznie odzywa się o obydwóch.

Od d. 20 po dziś dzień, to jest w przeciągu tygodnia odebrałszy *nowo* tylko dwa numery „Kurjera Warszawskiego” a mianowicie № 161 i 164. Przepuszczając, że w którym z pozostałych znajduje się jakaś wiadomość, jakieś zapytanie, odnoszące się wprost do „Kaliszanina” — jaką drogą dowiemy się o tem i spełnimy, być może, najszlachetniejszą, a być może ważne życzenie, *można* — *zwraca* o którym mowa, czy odzywającej się do *jego* pośrednictwem jednostki? My tu na miejscu uczyniliśmy, co do nas należało, występując z reklamacją do Urzędu Pocztowego w Warszawie, w Warszawie, że chcąc od siebie przedsięwzięć środki zapobiegające temu karygodnemu nieporządkowi, po za którym kryje się prawdopodobnie ohydna spekulacja, dobiegająca z kolejną krzy-

## PRZYGODA PANA JULIUSZA.

### OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

napiisał Feliks Kozubowski.

(Dokończenie).

I wraz, dowcipna myśl przebiegła mu po głowie:

— A gdybym dał, jak to mówią, *fugas chru-stas* za granicę?... Jestem bogaty—młody...—spoirzął w lustro... — i przystojny przystojny... Lecz znów ta głupia opinia publiczna! taka rzecz się nie ukryje... zamknę sobie wszystkie salony.

Raz jeszcze spojrzął w okno, jakimś żalobnym śpiewem udrżony.

Krzyknął i zakrył oczy, padając ze spazmatycznym szlochem na krzesło.

Ulicą niesiono nieboszczyka, podług wschodniego obrządku, z odkrytą twarzą, i biedny Juliusz dostrzegł, dostrzegł wyraźnie, jak mu się wykrzywił umarły, jak skinął ręką, uzbrojoną w czarny krzyż.

Potem, wróconemu znów do przytomności, stanął przed oczami obraz przeszłej Zosi, młodej dziewczyny, którą zeszłego karnawału poznał na balu u barona Durlewicza. Słiczna Zosia kochała jego milijony szalenie—samego także trochę, a on, dla zadowolenia głupiej młodości własnej, chciał pobataumować, gdyby się dało, panią hrabinę; mówił w siebie miłość szaloną, wigę jeszcze — nabył o niej rzeczywistego przekonania. Dopiero teraz poznał, jak wielkie głupstwo wywiązało się z tego strzelistego afektu.

— Bo gdybym chociaż pewny był wzajemności Martylli ale — na list mi nawet nie odpowiadała. Ah! bodaj tego hrabiego jasne... najjaśniejsze... i t. d.

Spojrzął w lustro—miał twarz w ogniah całą. Położył palec na wiazadle tętna lewej ręki i spojrzął na zegarek:

— Sto siedemdziesiąt pięć uderzeń na minutę! — Trzeba postać po doktora—mam siłę gorączkę!...—szepnął sięgając ręką za taśmę dzwonka.

Lecz warok biedaka padł na długie, wązkie pudełko leżące na krzewidzi biurka.

Uśmiechnął się z goryczą.

— Jutro—jeden z tych panów wyleczy mnie na zawsze! — i wskazał ręką na pistolet.

— Mój Boże... gdyby chociaż Zosia była w Warszawie! Lecz ona teraz z rodzicami w Paryżu!

Zadzwoił i kazał przynieść dwie butelki starego węgryna.

Wypił je dają i zawołał: — Bątan ten Lwowski! kazał mi umierać tak młodo! Ja umrzeć nie mogę... bo nie chcę... bo umrzeć nie mam prawal... Nie do siebie należą... do kraju! Pamiętam, czytałem to w jakimś starym szpargale! Tak... moje życie do kraju należy...  
— Napoczął drugą butelkę... wypróżnił ją do połowy i krzyknął znnow: — Pokażę ja jutro temu pankowi, jakto szlachcic polski umierać potrafi... bo panie—szlachcic na zagrodzie... nie... na og... ogrodzie... taki różny... y... woje... wozi... wozwodzie... nie... wojewodzie!...  
— Śmierć arystokratom!... *liberum veto!... liberum,* tak... *liberare, liberatis, ratas... atas...*

I wraz z tą próbką sekundy stołczył się na dywan pod biurko.

\* \* \*

Nazajutrz, równo ze światem, wszedł lokaj do gabinetu, niosąc na srebrnej tacy list z dwucalowym monogramem na kopercie i potwornie dużym nad nim hrabowską koroną.

Juliusz przetrzał oczy—poprawił podnózek stający mu za poduszkę, obrócił się na dywanie, ziewnął trzy razy, zażądał marynowanego śledzia, sodejwej wody... a potem rozerał kopertę.

wdą prenumeratorów, nadliczbowe, w kontrolle niewciągnięte komplety.

== Uroczy cmentarz miejscowy, który, mówiąc nawiasem, utrzymywany jest we wzorowym porządku, gwałtem dopomina się rozszerzenia. Brak miejsca na nowe mogiły zmusza zarząd cmentarza grzebać umarłych na zajętych już jego działkach, skutkiem czego często się zdarza, iż trumnę trzeba postawić na trumnę, lub na niespruchniałych jeszcze kościach nieboszczyków.

Jeżeli już nie z uwagi na krzywdę, wyrządzaną tym sposobem drogim nam nieraz szcżątkom, to przynajmniej ze względów sanitarnych, należałoby zapobiedz tej nieprawidłowości. Nowe bowiem mogiły, napotykać na wskazane wyżej przeszkody, nie mogą posiadać prawem przepisanej głębokości.

Na okoliczność tą zwracamy uwagę kogo należy.

== Jakkolwiek czynności urzędowe IV kongresu leśnego, mającego się odbywać w przyszłym miesiącu w Warszawie, prowadzić się będą w języku rosyjskim, wszelako władza dozwala członkom rzeczonoj kongressu, nieodzież bieleń władającym tym językiem, uczestniczyć w debatach we własnym—polskim języku.

== JW. Główny Naczelnik kraju, hr. Kotzebue, wyjechał na sześć tygodni do majątku swego Meks, w gub. estlandzkiej.

== „Wiek“ donosi, iż pogłoski o przejściu własności tego pisma z rąk p. Kazimierza Zalewskiego, obecnego Redaktora-Wydawcy, w ręce ojca jego Stanisława, są zupełnie bezzasadnymi.

== Pod redakcją młodego, a już niepospolicie zastępującego archeologa i etnografa, p. Zygmunta Glogera, wychodzić będzie nakładem firmy Gebethnera i Wolffa „Biblioteczka ludowa“ złożona z podań i powieści ludowych, śpiewów z różnych stron kraju, przystów i t. p. Cena tego wydawnictwa ma być bajecznie tania: po dwadzieścia groszy za kilka arkuszy druku.

== W piotrkowskim sądzie pokoju temi dniami toczyła się sprawa o obelgi pomiędzy pp. S. i W. Jedną z głównych zaawag było wyrażenie: „Ty Bismarkul“.

== Pewna gospodyni wiejska, jak donosi „Kurier Codzienny“ korzystając ze sprzyjającej miejscowości, w majątku swym zamierza rozwinąć na dużą skalę hodowlę zółwi.

== Dnia 26 lipca 1464 r. w Kaliszu Kazimierz IV (Jagiellończyk) zabrał się do ostatecznego załatwienia sprawy mazowieckiej, spornej z Konradem Czarnym Oleskim, ale ją musiał odtoczyć do dalszego czasu.

Dnia 28 lipca 1770 r. urodził się w mieście Reszlu w Prussach zachodnich, ksiądz Ignacy Przybylski (Rohfleisch), rektor szkół kaliskich, maż wielkich zasług.

Dnia 28 lipca 1812 r. urodził się w Warszawie, a więc kończy obecnie lat 66, Józef Ignacy Kraśzewski, syn Jana i Zofii z Malskich.

List był od męża pięknej Marty:

Szanowny Panie!

„Nie idzie mi koniecznie o to, abyś się pan zastrzelił dziś rano; zwolnij więc pana ochotnie od danego przyrzeczenia, pod warunkiem jednak że natychmiast wyjedziesz za granicę i dopiero wrócisz do Polski—zonatym.

Unizony sługa

Edward hr. Lwowski“.

Dziwośćbki porwał się na równe nogi.

— Wołaj ludzi co żywi!—pakować mi zaraz rzeczyl—wrasnął zgłupiałemu lokajowi.—Mam paszport, który jeszcze na dwa przejazdy służy... dziś wieczorem jadę!... Bóg wie — możeby hrabia do jutra zmienił zdanie... brrr!

I odetchnął głęboko, zapominając już o śledzi i o sodowej wodzie.

V.

Dwa miesiące od wyżej opisanych wypadków upłynęło.

W ślicznym pałacyku w alejach Ujazdowskich w saloniku z widokiem na ogród, o jasnym dnia

(Art. nad.) W dniu 21 b. m., w kościele parafjalnym w osadzie Golinie, ks. St., za upoważnieniem miejscowego proboszcza ks. T., i w jego oraz kilku kapitanów obecności, połączył nierozzerwanemi węzły sakramentu małżeństwa pana Edwarda Nagórskiego z panną Florentyną **Jolne**.

Niech żyją szczęśliwie!

X.

## Z notatek pessimisty.

Mięgły chwile, szczęśliwsze niestety!  
Kiedy na łboniach był kwiatów dostatek,  
Kiedy mi łatwiej było o bukiety,  
Niżeli teraz o kwiatek.

Ryknęły burze, ciągle leją słoty,  
Trudno wynaleść na oczystej łboni,  
Trudno wynaleść, gdzie kwiat błyskał złoty  
Listka...

Adam Mickiewicz.

Kiedy wedle słów poety: „z ufaniem, wzniostłem czołem. powitałem szranki życia“, „kiedy następnie domowy nauczyciel zbyt wczesnie zapalał dzieciną wyobraźnię Alpuhara, Grażyną, rusakami, a historia rodzinna, rzymska i inne, podobnosy umysł i serce do czynów wzniostych; porywałem zbyt wczesnie za piero, chcąc pisać drukowane książki. Młodzieńszkiem zapisałem całe folioty o Zorynach i Marylach, a wszędzie kurhanki, niezabudki, poniki, strumyki, powtórzone na tysiąc warjantów, tę mi przyniosły realną korzyść, zem się nauczyłem nie tylko kaligraficznie, ale co ważniejsza, ortograficznie pisać. Młodzieńcem miałem się być już skończonym poetą. W mej wyobraźni nie tylko już Zoryny, Maryle, ale wszystkie wiedźmy, strzygi, czarownice, z nietoperzami, sowami, pułuczami, rozkwaterowały się, jakby we własnym domu.

Z tem zapasem wkroczyłem w świat szeroki. chciałem wdychać, tzy ronić, być zadżumionym, jeżec w lochach, błąkać po zgłiszczach z dębami, szukać Maryli drugiej lub Zoryny, być zamienionym w orła, szybować po niebotycznym sklepieniu, lub pluskać jak rybka po zwierciadle Świżeci.

Gdy zimny realizm owiął młodego zapołącza, z boleścią serca powtórzył biedaczysko:

„Zamiast kochanki — zimna opoka!

Zamiast przyjaciół — krzak cierni!“ \*\*)

Mniemanie to potwierdził jeszcze zbiór „Kurjerów Warszawskich“, w którym w najlepsze żony, siostry, bracia, mężowie, powymierali, a pozostały tylko: wyborne szynki bajońskie, smaczne półgęski pomerkańskie, świeży porter angielski, wystawy węgrzyn, lagrowy bawar, do nabycia każdego czasu, po cenach umiarkowanych, we wszystkich handlach warszawskich.

Węc pomyślałem w duchu: Niema już ni Maryli, ni Zoryny, ani nawet Gustawa lub Konrada, miejsce ich zajął zimny materializm, egoizm, pieniądz, a wyidealizowawszy zdradę nieczystującej kochanki, obłudę przyjaciół, których nie znałem takimi, aczkolwiek nie biady i nie szcypuły,

\*) Roman Zmorski.

\*\*) A. E. Odyniec.

sierpniowego poranku, siedziąta przy stole zastawionym przyborami do herbaty, hrabia Marta, oczekując na męża.

Zeszedł w szlafroku z paczką gazet i listów w ręku.

Między ostatnimi był podwójny list otwarty, złożony we dwie pod opaską, opatrzonej francuzką marką pocztową.

Lwowski rozwinął go i przeczucił niedbale.

Było to zawiadomienie o ślubie, taj treści:

„Monsieur!

Monsieur le comte et madame la comtesse de Coblencski ont l'honneur de vous faire part du mariage, de Mademoiselle Sophie, leur fille ainée, avec Monsieur le chevalier Julien de Divoislembsqui.

Paris, le 3 Août 187...“

Na drugim zaś arkuszu:

„Monsieur le chevalier Julien de Divoislembsqui etc“ odwrotnie.

Hrabia podał w milczeniu żonie te listy, z tak szykownie sfrancuzowaniem nazwiskami.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się srebrnogłosa piękność, zwracając litografowane listy mężowi. — A

ale Bogu dzięki zdrów i silnie zbudowany, a co najważniejsza, nie chromy; wydekłamałem w guście bajronowskim następną tyradę, niebędącą niczem więcej, jak tylko panegirykem dla owoch półgęsków i bawarów:

Śczęścia, szczęścia! każdy woła,  
I do szczęścia każdy wzdycha;  
I ku szczęściu wszystko zrota  
W ciągu życia się usmiecha.

Tak w dzień ślubu, gdy na wieży,  
Serce dzwonu w spiz uderzy,  
Biegną młodzi nowożeńcy,  
Wiecznym węzłem spojć ręce.

Ja, zaledwie że z dziecięcia,  
W młodociane wszedłem lata;  
Biegłem otwarłszy objęcia,  
Szukać szczęścia pośród świata.

Świetne śniłem sobie losy  
W fantastycznej wyobraźni;  
Nad mą głową brzmiały głosy,  
I miłości... i przyjaźni...

Ten głos żądze w piersi wlewał,  
Na głos serce bito w tonie;  
Ów głos z światem łączył dtonie,  
Bom dojść szczęścia się spodziewał.

Nie wiedziałem że u ludzi,  
Przyjaźni... miłość... wiara... cnota;  
Cześć, szacunek, wtenczas wzbudzi,  
Gdy je w blask przystroisz złota.

U nich serca trzeba szukać,  
Nie piersiami nachnioniem,  
Trzeba do serc zimnych pukać,  
Brytą złotą... katem ziemi!

Węc brzemionym złota werem,  
Krwawym ojców moich zbiorem,  
Skroło tylko zabręczałem,  
Pośród szczęścia się ujrzałem.

Oto widzisz: pośród kota,  
Z usmiechem, wdziękiem anioła,  
Wita mnie oko dziewicy.  
Świetli serce w jej żrenicy...  
Patrz jej lica jako płońa,  
Patrz na śnieżną pierś wzniesioną:  
Jak westchnieniem gra powoli;  
Jednak ledwie dtonie drzące,  
Przy sercu złożość zezwoli.

Oh! udana to prostota...

O! nie wierz w miłość kobiety!!!  
Ona cnotę, serce młode,  
Za zimne złoto przeleje;  
Dlań poświęci swe nadzieje,  
I uczucie i urodę!  
Niech trup złotem jej zabręczy,  
Sercem, uczuciem go uwieńczy,  
I pieczętami obsypie!

Tak zmarłego w hucznej stypie,  
Chwała! chciwe bogactw sługi;  
Lecz gdy rozłamia pieczęcie,  
I gdy ujrzą w testamentcie,  
W miejscu hojnych darów — długi,  
Wtenczas przekleństw grad wyloną.

czy ty wiesz mój Edku, że ten pan, chevalier Julien de Divoislembski, kochał się we mnie na zabój z jakie sześć miesięcy!

— Czy być może?—szepnął hrabia, udając wyborne zdziwienie.

— Nie dość na tem, napisał mi list ognisty... czekaj, zaraz ci go przyniosę, bom zachowałem.

Hrabia wziął żonę za rączkę i zatrzymał przy sobie.

— Nie, nie aniołku—niepotrzeba! wiesz przecie, że ci zawsze zupełną zostawiał swobodę i nie starał się nigdy prznikać żadnej z twoich tajemnic...

— Ale bo, kochanie, ten pan Divoislembski, groził mi zastrzeleniem się... życie mi swe dawał w ofierze...

— Oh, zyciel...—rozmiał się Lwowski. — Pamiętają Marto, że męczyłymi w tych razach, ruczają zyciem, jak trzygroszniakami... lecz każdy prawie, co dziś ci wieczną przysięga miłości, przy zdarzonej sposobności, jutro ożeni się... w Parryżu!

K O N I E C.

Tak wędrowiec błędnem okiem,  
Oskoczony w lesie mrokiem;  
Szuka światła — oby było,  
Hu!.. spostrzeża — spieszy — blisko —  
Lecz rozpięczęto się ognisko,  
Stąpił nogą... prócho no tliło.

\* \* \*

Ciesz się piękna... niedaleko,  
Pośród lasów, po nad rzeką;  
Co zielone brzegi myje,  
Gdzie kraj, jakby malowany,  
Stoi dworzec murowany.  
Tam to rozkosz dla człowieka,  
Bo w tym dworcu starzec żyje;  
Jak zasięgniesz wzrokiem wkoło,  
Wszystko przed nim chyli czoło.  
I rozkazu jego czeka.

On ma złoto — on bogaty,  
Na sztalcach błyszczą szaty;  
Haftowane herbów znaki,  
W sutych rzędach kłnia rumaki;  
Prażniesz szczęścia? On jest panem!  
Bierz!.. w objęciu młodością,  
Sęskaj starca z lodu ciała,  
By uczucie w niem zawrzało!!

Lecz pamiętaj zalotnicu!  
Ogień zemsty w piersiach tleje,  
Gwiazdy wspomnień mu przyświeca,  
Zną się gorzka oko zleje.

Oh! jak wtenczas się ucieasz,  
Gdy nad wami wzrok zawieszę;  
I szyderczo cię powitam,  
I oczyma się zapytam:  
Czemu tży żrenica leje?  
Czy zdradzona twe nadzieje?  
Czyż nie błogie twoje mienie,  
Czy złoto... perły... kamienie;  
Co obsiały piersi śnieżne,  
Dziś tak mowoc... tak lubieżne...  
Tłoczą je swoim ciężarem?!!

Z ocz piekielnym błysną żarem,  
Widząc nęki, co cię gniołają;  
Jak szatan zawołał mściwy:  
„Cierpisz za mnie.. i za złoto.  
Twą rozpaczą — jam szczęśliwy!!!“

(Dokoniczenie nastąpi).

### Rozne wiadomości.

= Szach Perski podczas ostatniego swego pobytu w Paryżu, otrzymał z różnych stron Francji, a przeważnie z Paryża, 5,400 listów z żądaniem pieniędzy. Żądania wsparć, zapomóg i propozycje różnych spekulacji, dochodziły od 50 franków do 3 milionów! Ogólna cyfra żądań w tych listach obejmuje bogatą sumkę... 50,000,000 franków!

= W Chersoniu, jak pisze „Odesskij Wiestnik“ w d. 25 z. m. niejaki Turzański, z dziwną energią odebrał sobie życie. Kupiwszy albowiem postronek, kazał się zawieźć do pobliskiego lasu i tam założywszy sobie petłę na szyję, drugi koniec postronka przerzucił przez gałęź i uchwyciłszy go oburącz, zadusił się. Znalaziono go w postawie leżącej. Powodem rozpaczy miały być domowe zmartwienia.

= Jedno z pism francuskich podaje statystykę wystaw powszechnych. Pierwsza wystawa urządzona była w Paryżu 1798 r. Wkrótce podobne wystawy zaczęto urządzać i w innych państwach: 1820 r. w Gandawie w Belgji, 1827 r. w Berlinie, 1830 r. w Lipsku, 1835 r. w Wiedniu, 1843 r. w Londynie. Pierwsza wystawa powszechna, we właściwym tego słowa znaczeniu, urządzona była w Londynie 1851 roku, następnie w Paryżu 1855 r., w Londynie 1862 r., w Paryżu 1867 r., w Wiedniu 1873 r., w Filadelfji 1876 r., i nareszcie w bieżącym roku w Paryżu. W r. 1880 odbędzie się wystawa powszechna w Melbourne.

### Przegląd polityczny.

Termin wkroczenia wojsk austriackich do Bośni i Hercegowiny nie został jeszcze oznaczony. Pochodzi to głównie stąd, że narady hr. Andras-

sego z pełnomocnikami tureckimi przewlekają się. Baron Filipowicz w sobotę wyjechał już wprawdzie z Wiednia do Brodu stawańskiego (nad Sawą w Pograniczu Wojskowym), ale jeszcze przed zarządzeniem okupacji na wrócić do Wiednia. Jak turycy przyjmą austriaków w Bośni, jeszcze dotąd wiedzieć niemożna. Cywilny gubernator tej prowincji Mazhar-pasza wydał dość zbyteczne zresztą rozporządzenie przewiezienia wszystkich kass rządowych do Serajewa „dla bezpieczeństwa“, jak tylko okupacja austriacka zostanie zapowiedzianą urzędownie. Tureckie kassy, co prawda, są wszędzie bezpieczne, gdziekolwiek się znajdują, bo niewiele chyba z nich zabrać można. Daleko praktyczniejszy rozkaz wydał gubernator militarny. Rozkaz ten pozwala zarazem przewidywać późniejsze zamiary Porty. Gubernator ten mianowicie kazał spisać dokładny inwentarz wszelkich przedmiotów, znajdujących się w twierdzeniach, wszystkich dział i nieruchomego mienia wojskowego, tudzież kazał wszystko bardzo wysoko otaksować, ażeby w przyszłości Porta mogła złożyć Austrii porządny rachunek wynagrodzenia za to.

Austria uktada się z Portą o okupację Bośni. Andrassy miewa codziennie w Wiedniu narady z Mehemedem Alim i Karateodorem paszą, ale brak tym naradom zupełnej szczerości, bo rząd austro-węgierski jest w każdym razie zdecydowany skorzystać z udzielonego sobie na kongresie mandatu i zdaje się mówić do sultana: „albo z tobą, albo bez ciebie, albo nawet przeciw tobie.“ Jednakże Austria, choć się zgodziła bez oporu przyjąć na siebie rolę nieporozumionego protektora Turcji, ma wielki interes w tem, ażeby wkroczyć do Bośni jako sprzymierzeniec sultana i dlatego układy się przeciągają, a wojska ciągle jeszcze stoją nad granicą bośniacką. Turcy słusznie się boją okupacji, widząc, jak dokoła nich wzmagają się aneksyjne zachcianki. Już nawet francuskie gazety rozpisyją się o korzyściach możliwego zajęcia Tunetanji i Tripolitacji. Wiadomości o groźnych demonstracjach we Włoszech cokolwiek uticibly, ale i tam żądza zaborów na Turcji jest bardzo silna. Nic dziwnego, że w takich warunkach, Porta chciałaby raz dowiedzieć się ile jeszcze ziemi może uważać za swoją własną stannowco; chciałaby w Europie zabezpieczyć swoje status quo tak jak je zabezpieczyła w Azji. W poręczającą moc międzynarodowych traktatów wiary straciła; szuka więc ratunku w przymierzach z pojedynczymi mocarstwami. Czy Austria zerwie i czy będzie mogła przymierze takie zawrzeć, wątpimy.

„Gotos“ pisze, iż jedyną właściwą odpowiedzią na anglo-tureckie przymierze z d. 4 z. m. byłoby wystawienie dość silnej floty wojennej na Morzu Czarnem, takiej, która by nie dopuściła pojawienia staków wojennych angielskich, tudzież skoncentrowanie sił militarnych w Azji Środkowej dla utrzymania w szachu anglo-indyjskich posiadłości.

### Telegramy.

Londyn, 23 lipca. Cyrkularz sekretarza w ministerjum wojny zamieszcza rozkaz rozpuszczenia rezerwowej armji i milicji. Beaconsfield otrzymał order Podwiązki. Do „Timesa“ telegrafują z Konstantynopola pod datą 22 lipca, jakoby Porta zamierzała wkrótce wezwać jednego z najważniejszych finansistów europejskich i przedstawić mu swoje projekty, zmierzające do wynalezienia źródeł przychodu.

Berlin, 23 lipca. Wczoraj wieczorem cesarz pociągiem nadzwyczajnym opuścił Berlin i przemieścił swą rezydencję tymczasową do Babelsberga. „Reichsanzeiger“ ogłasza rozkaz, dotyczący zniesienia zakazu wywozu koni z d. 22/7. Odwołanie tego zakazu kontrasygnowane jest przez Stolberga.

### Odpowiedź od Redakcji.

= Panu H. Sibb. List Szan. Pana niejasny: nie wiemy napewno, o jaki właściwie artykuł Panu idzie. Domyślamy się co prawda, i z tego artykułu w przyszłym numerze użytek zrobionym będzie... ale zawsze to tylko nasz domysł, a nie pewność.

### SZARADA.

Drugi wapak, czy wprost pierwszy, „grubą rybę“ [znaczy: Kto ją ma, ten się zaraz uśmiecha inaczej; Wie, że wolny od straty, chyba wypadkowo, Lecz to się rzadko zdarza, na to dajem słowo. Tracicie cwaite są mite, lecz kosztują wiele, Zwłaszcza gdy „bibułami“ będą przyjaciela. Kto je piąte, niechaj się wprzód z mieszkim ob- [rachuje, By później nie żałował, jak wielu żałuje. Wszystka pewna substancja, niezbyt wonięjąca, Która chorym smak wraca, a zdrowych w nos [trąca.

Znaczenie szarady, pomieszczonej w № 56-cim **Ma-ra-bu-ty.**

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.  
Godzina 8 rano.

Miesiące	St a n	Reomur	Barometr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Lipiec		stopnie	Millimiar			
Dnia 26	Sredniej temperatur. Punktu rosy Różnica Hygrometr 67%	+ 12° + 3.3 8.2	757	W. mierny	Niebo czyste.	pogoda
Dnia 20	Sredniej temperatur. Punktu rosy Różnica Hygrometr 60%	+ 12° + 3.2 8.8	757	W. dobry	niebo pochmurne	pogoda

W. Ehm.

### Ogłoszenia.

— Na pensji prywatnej żeńskiej, utrzymywanej przezemnie w Kaliszu, otrzymały następujące uczennice nagrody w książkach: Stafaniewicz Marja, Faehrich Emilia, Schapel Redanja, Kruische Marja; w listach pochwałowych: Szultz Laura, Lewin Elwira. Zapis uczennic na rok szkolny 1878/9 rozpocznie się 10 sierpnia (29 lipca) r. b. Jeżeli się zbierze dostateczna liczba chłopczyków, otworzę klasę wyjącznie dla nich, w której, z pomocą nauczycieli, przygotowywać ich będę do gimnazjum filologicznego i do Szkoły Realnej. **H. Kwicziński** 318

Z upoważnienia Władzy Szkólnej, **przymiuję uczniów na stancje** jak w latach poprzednich, zapewniając zarazem rodzicielską opiekę i przywoite utrzymanie. Uczniowie w miejscu mogą pobierać lekcje muzyki na fortepianie i francuskiego języka. Korrepcyje do woli rodziców zostawione.

### Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki, ulica Łazienna, dom p. Mareckiego, 320-7-1

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży, że

### zapis uczniów do Szkoły Realnej w Kaliszu,

na rok następny 1878/9, będzie otwarty dnia **10 sierpnia** r. b. w poniedziałek o godzinie 10 i skończony 24-go tegoż miesiąca; poczem nastąpi egzamina dodatkowe. Lekcje rozpoczyna się 31 sierpnia.

Ażeby ułatwić wstęp do gimnazjum filologicznego tym z uczniów klas niższych Szkoły Realnej, którzy okażą chęć do tego, będzie im wykładany język łaciński na rok przyszły w godzinach po zaplanowych.  
Kalisz d. 8 lipca 1878 r.

**Edward Pawłowicz**  
Przełożony Szkoły Realnej w Kaliszu.  
288-5-2

W handlu **Gustawa Tschinkel** wakuje posuda na **KIPRA**. 315-3 2

# KARLSBADZKA ZURACJA W DOMU MINERALNEMI WODAMI KARLSBADZKIEMI z 1878 roku.

Przesyłka rozpoczęła się w pierwszych dniach Marca.

## Karlsbadzka sól szprudlowa

 dla wzmocnienia skutków mającej pić się wody. 

We fiakonach po 125 gramów, 250 gramów, i 500 gramów.  
W zabezpieczeniu od naśladowictwa, fiakony opatrzone marką ochronną (herbem miasta Karlsbadu) i firmą.

Przesyłką wód mineralnych i karlsbadzkiej soli szprudlowej zajmuje się

**Ekspedycja wód mineralnych karlsbadzkich  
Loebła Schottlaendera w Karlsbadzie.**

Składy główne i częściowe we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i materiałniach.

Zamorskie składy po wszystkich większych miastach całego świata. 307-3 2

Zawiadamiam Szanownych obywateli miasta Kalisza i okolic, iż założyłem  
**SKŁAD PIECÓW  
i kominków,**

w różnych gatunkach, podług najnowszych modeli, po cenie przystępnej, przy ulicy Grodzkiej w domu W-go Rassumowskiego pod № 353 obok hotelu pana Oleszkiewicza, z czem się polecam taskawym względem.

321-3-1 Józef Bogusławski.

**Młoda osoba niemka, mówiąca doskonale po francuzku,**

opatrzona dobrymi świadectwami, zyczy sobie przyjąć miejsce do dzieci na wsi, od 1 października r. b. Bliższą wiadomość powziąść można w drukarni p. Hindemitha. 322 3-1

**STANISŁAW KRZESIMOWSKI**

**Jeometra przysięgły klasy 2-giej** przeniósł mieszkanie do domu Kotta, ulica Babina. 291-3 3

**Emilian Drecki**

Adwokat przysięgły przy Sądach Królestwa, w **Kaliszu zamieszkały,** przeniósł swą kancelarię do domu p. Konatowicza, ulica Majjańska, nr 72, 1-sze piętro. 313 3-2

W niedzielę d. 28 lipca 1878 r., odbędzie się w Parku miejscowym na korzyść ubogich mieszkańców Kalisza

**WIELKI KONCERT**

dany przez muzykę 5-go Aleksandryjskiego pułku huzarów J. C. W. W. X. Mikołaja Mikołajewicza, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Nicznera. Zapraszając na takowy, zwraca się tenże kapelmistrz z uprzejmą prośbą do pp. Przełożonych Gmin, aby z każdej wydelegować raczyli po trzy osoby, iżby te z uderzeniem godz. 3½ objęty przy wejściach do parku nadzór nad sprzedażą biletów. Cena wejścia jak zwykle kop. 5, wszelkie jednak nadatki z wdzięcznością przyjmowane będą.

**Dziś,  
w Piątek,  
Sobotę,  
Niedzielę i co-  
dziennie**

w ogródku Warszawskim przy ulicy Józefiay  
**WIELKIE PRZEDSTAWIENIA**  
towarzystwa szansonetek, baletnic i sztuk akrobatycznych  
**E. Labersweilera**  
(zwanego Laveriell)

ze współudziałem orkiestry 5-go Huzarskiego pułku. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Wejście kop. 15 od osoby. Numerowane kop. 35. Dzieci kop. 10.

**Krawiec ubiorów damskich  
i nauczyciel**

**J. NOWOK**

pracując dotychczas jako krajczy w magazynie ubiorów damskich u p. Grossa w domu p. Kempera w rynku, obecnie, t. j. z dniem 1/13 lipca r. b. założył pracownię ubiorów damskich w domu p. Kachelskiej pod № 147 przy ulicy Sukienicznej. O czem ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, prosząc o taskawe uczęszczanie do swej pracowni, zapewniając zadłość uczynienie z powierzzonego mi materiału.

Przytem ma honor nadmienić, że również podejmuje się wyuczenia krawieczyny i kroju zgłaszające się w tym celu osoby. 311-3-2

**Zamówienia na dostawę wołów**

robotczeh w każdym czasie przyjmuje **David Jedwab** w Błaskach; obecnie zaś ma do dyspozycji pięćdziesiąt pięknych dużych wołów z nad Bugu. 296-3 3

**Do wydzierżawienia:  
stajnie, wozownie i spichrze**

do zboża lub innych potrzeb. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina.“ 299-6-4

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż

**zakład mój fryzjerski**

z ulicy Wrocławskiej, z domu p. Fingerhuta przeniesiony został na ulicę Franciszkańską (S-go Stanisława) do domu p. Feller. Przytem nadmieniam, iż zakład mój zaopatrzony jest we wszelki wybór robót fryzjerskich, jakoteż perfu merji. Obstalunki wykonywam ze wszelką akuratanością, z czem się i nadal polecam szanownej publiczności. **B. Jakóbowicz.** 319

**Największy wybór  
OBIC PAPIEROWYCH**  
odznaczających się trwałością, gustem i taniością,  
**W SKŁADZIE**  
**FINGERHUTA I LUBELSKIEGO**  
ulica Wrocławska № 154 przed kamiennym mostem.

Dla wygody Sz. Publiczności, są próby obic obecnie na składowych, do przejrzenia w dystrybucji p. LANDEGO, w domu p. Eigera w Ryuku. 312-6-2

**Leopold Kęczkowski**

Adwokat Sądu Okręgowego, obrońca Konsystorza, przeniósł Kancelarię na ulicę Ciasną czyli Nową, dom W-go Mentzla. 304-3-3

We wsi Tykadłowie pod Kaliszem, jest do sprzedania **STO OWIEC** zdalnych do chowu. Odbiór zaraz, cena umiarkowana, że zdrowe poręcza właściciel. 305-3-3

**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

DNI	Słońca				Dnia				Księżyc			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
26 Lipiec	4	14 r.	7	57 w.	15	43	0	55	o północy			
27	4	16	7	56	15	40	0	58	0 35 r.			
28	4	17	7	54	15	37	1	1	1 46	we dnie		
29	4	19	7	53	15	34	1	4	3 10			